

Zbigniew Przychodniak

O wyprawie Maurycego Mochnickiego w Lubelskie w świetle jego nieznananych listów z grudnia 1830 i stycznia 1831

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 84/3/4, 126-137

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW PRZYCHODNIAK

O WYPRAWIE MAURYCEGO MOCHNACKIEGO W LUBELSKIE W ŚWIETLE JEGO NIEZNANYCH LISTÓW Z GRUDNIA 1830 I STYCZNIA 1831

Odnalezione w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w zbiorach Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, trzy lubelskie listy Maurycego Mochnackiego z grudnia 1830 i stycznia 1831¹ pozwalają ostatecznie wyjaśnić wiele wątpliwości i nieporozumień narosłych wokół dość tajemniczej wyprawy na Wołyń. Wprawdzie nie miała ona większego znaczenia dla dziejów insurekcji, to jednak jest godnym uwagi epizodem w politycznej biografii autora *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, najwybitniejszego krytyka literackiego i publicysty tego okresu. A trzeba stwierdzić, że niejasności dotyczyły informacji podstawowych, takich jak termin wyprawy, jej cele i mocodawcy. Ustalenia na ten temat pozwalają z kolei dokładniej zrekonstruować ówczesne poczynania i kalkulacje polityczne Mochnackiego oraz jego następne kroki, z drugiej połowy stycznia 1831, np. okoliczności nawiązania współpracy z gazetą „Nowa Polska” i wznowienia działalności Towarzystwa Patriotycznego².

Odnalezione listy, pochodzące z okresu od 28 grudnia 1830 do 13 stycznia 1831, pozwalają definitywnie obalić uporczywie powracające hipotezy, wedle których pobyt Mochnackiego w województwie lubelskim przypadł na pierwszą i drugą dekadę grudnia 1830³. Trzeba przyznać, że w tym przypadku „zawinił” nieco sam bohater wojażu, pozostawiając na ten temat ledwie jednozdaniową, enigmatyczną wzmiankę („Przez cały czas dyktatury nie znajdowałem się w Warszawie”⁴), przez co pobudził liczne, niekiedy błędne domysły swych

¹ Informację bibliograficzną pozwalającą zlokalizować rękopisy listów Mochnackiego zawdzięczam publikacji J. Lesińskiego *Materiały dotyczące powstania listopadowego w archiwach podworskich AGAD* („Archeion” t. 75 <1983>, s. 62).

² Zob. Z. Przychodniak, *Nieznane artykuły Maurycego Mochnackiego w „Nowej Polsce” z 1831 roku*. „Studia Polonistyczne” t. 13 (1985), s. 111–114.

³ Zob. A. Śliwiński, *Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła*. Lwów 1910, s. 193–195. — J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830–1831 r.* Maszynopis pracy doktorskiej w Bibl. Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 59, s. 35–36. — T. Mencil, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*. „Rocznik Lubelski” t. 5 (1962), s. 98–100.

⁴ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Opracował S. Kieniewicz. T. 2. Warszawa 1984, s. 302.

współczesnych i potomnych⁵. Zacytowane zdanie niekiedy mylnie interpretowano jako wskazanie na okres od 5 do 20 grudnia 1830, od chwili objęcia dyktatury przez Chłopickiego. Tymczasem chodzi o tzw. drugą dyktaturę Chłopickiego, zalegalizowaną przez sejm, tj. okres od 20 grudnia 1830 do 17 stycznia 1831. Z tym wszakże uściśleniem, że wyjazd z Warszawy nastąpił najpewniej tuż po 24 grudnia, ponieważ taką datę nosi podpis Mochnackiego pod broszurą *Co rozumieć przez rewolucję w Polsce*⁶.

Z relacji matki Mochnackiego wynika, że otrzymawszy nominację oficerską został on wysłany na Wołyń („dla zaniesienia tam iskier powstania”)⁷ przez członków ówczesnego rządu, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego i Władysława Ostrowskiego, marszałka sejmu. Zdaniem Lelewela z kolei – Mochnacki „wycieczkę tę wymyślił sobie sam, aby się od zgiełku i wrzasków uchylić”⁸. Lektura publikowanych tu listów Mochnackiego pozwala stwierdzić, że jego bezpośrednim zleceniodawcą był Roman Sołtyk, sprawujący od 6 grudnia (z nominacji Chłopickiego) funkcję regimentarza wschodnich województw Królestwa. Zadaniem dwóch regimentarzy (na tereny zachodnie Królestwa wyznaczony został płk Stanisław Małachowski) było zorganizowanie ochotniczych formacji wojskowych, tzw. gwardii ruchomej. Mochnacki został mianowany adiutantem Sołtyka, podobnie jak towarzyszący mu w tej wyprawie Anastazy Dunin, jego przyjaciel, członek Towarzystwa Patriotycznego.

Jednak również wspomnienia Marii Mochnackiej wypada w tym punkcie uznać za uwiarygodnione, z listów wynika bowiem, że wyprawa miała formalnie charakter tajnej misji rządowej. Potwierdzają to niektóre postulaty autora listów, kierowane pośrednio do Rady Najwyższej Narodowej, tj. ówczesnego rządu tymczasowego, powołanego przez sejm w dniu 21 grudnia 1830, w składzie: Adam Jerzy Czartoryski, Michał Radziwiłł, Leon Dembowski, Władysław Ostrowski, Stanisław Barzykowski. Najwyższym zwierzchnikiem Mochnackiego na czas wyprawy stał się, zgodnie z zasadą służbowej podległości regimentarza, generał Chłopicki. Znajduje to potwierdzenie w fakcie, że bezpośrednim adresatem listów Mochnackiego był hrabia Stanisław Rzewuski, adiutant Chłopickiego.

Kwestia adresu listów Mochnackiego wymaga gruntowniejszego objaśnienia. Niestety, w samym autografie brak bezpośrednich informacji na ten temat. Jedyny, acz istotny zapis, o treści „Maurycy Mochnacki do Stanisława Rzewuskiego”, widnieje na bibliotecznej, papierowej okładce listów, sporządzony ołówkiem, prawdopodobnie przez dawnego archiwistę. Dopiero lektura listów i konfrontacja zawartych w nich informacji pozwala w pełni uwiarygodnić hipotezę o Stanisławie Rzewuskim (1806–1831), synu Wacława („Emira”) i Rozalii z Lubomirskich, jako faktycznym adresacie korespondencji Mo-

⁵ Zob. M. Mochnacki, *Dziela*. T. 1. Poznań 1863, s. 323–324 (relacja matki, Marii Mochnackiej). – J. Lelewel: *Listy emigracyjne*. Opracowała H. Więckowska. T. 4. Wrocław 1954, s. 423; *Polska odradzająca się, czyli Dzieje Polski od roku 1795 potocznie opowiedziane*. W: *Dziela*. T. 8. Opracowali J. Dutkiewicz, M. H. Serejski, H. Więckowska. Warszawa 1961, s. 196. – L. Dembowski, *Moje wspomnienia*. T. 2. Petersburg 1898, s. 83–84.

⁶ M. Mochnacki (*Pierwsza broszurka. Co rozumieć przez rewolucję w Polsce*. Warszawa 1830, s. 15) podaje: „Pisałem w Warszawie dnia 24 grudnia 1830 r.”

⁷ Mochnacki, *Dziela*, t. 1, s. 323 (słowa matki).

⁸ J. Lelewel, list do J. N. Janowskiego z 28 VI 1859. W: *Listy emigracyjne*, s. 423.

chnackiego. Świadczą o tym przywoływane zarówno przez Mochnackiego, jak i przez Dunina urzędowe kontakty i arystokratyczne koligacje rodzinne adresata, w szczególności zaś podejmowane najwyraźniej na jego prośbę (zob. list 3, z 13 stycznia 1831) próby ustalenia miejsca pobytu i losów ojca Stanisława Rzewuskiego, słynnego „Emira”, podróżnika i literata. Jedyna wątpliwość, mniejszej zresztą wagi, mogłaby dotyczyć kwestii, czy listy nie są pisane do drugiego syna Wacława Rzewuskiego, Leona (1808 – 1869), również oficera i uczestnika politycznych akcji obozu arystokratycznego. Tę ewentualność można jednak oddalić, biorąc pod uwagę niższą wówczas rangę podporucznika Leona Rzewuskiego, przeniesionego do sztabu naczelnego wodza rozkazem z 26 stycznia 1831⁹, a więc już po powrocie Mochnackiego do Warszawy.

Celem misji było zdobycie wiadomości na temat wojskowej i politycznej sytuacji na terenie tzw. ziem zabranych, odłączonych od Królestwa Polskiego. Dotyczyła więc kwestii zajmującej kluczowe miejsce w publicystyce i politycznych postulatach Mochnackiego, który niemal od początku powstania domagał się rozszerzenia insurekcji na tereny wschodnie, zaatakowania Rosji na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. 18 grudnia 1830 pisał on w artykule *Jak rozumieć powstanie polskie?*:

Powstaną za naszym przykładem jak my uciśnieni, jak my rozzaleni, jak my nieszczęśliwi bracia i współziomkowie nasi na Litwie, na Wołyniu, na Podolu, na Ukrainie¹⁰.

Listy potwierdzają opinię, że Mochnacki miał w czasie swej wyprawy ograniczone możliwości działania, zapewne z premedytacją zawężone przez jego mocodawców. Świadczy o tym również dopisek Anastazego Dunina w liście z 13 stycznia: „my to bierzemy za rodzaj banicji niezasłużonej – bo rzeczywiście nic tu ani pomóc, ani sami działać nie możemy”. Chyba faktycznie wołyńska misja „to była – według późniejszej opinii Mochnackiego, przekazanej przez matkę – najpodobniej ukartowana chęć pozbycia się [z Warszawy] niewygodnego jasnowidza”¹¹. Autor dzieła *O literaturze polskiej w wieku XIX* nie byłby jednak sobą, gdyby i w tej sytuacji nie zaczął działać na własną rękę, zdecydowanie wykraczając poza zakres otrzymanych w Warszawie plenipotencji, a nawet postępując wbrew instrukcjom.

Przytoczona tu opinia Lelewela także zawiera element prawdy, wskazując na osobiste motywy wyjazdu. Przypadł on bowiem na jeden z najtrudniejszych momentów w biografii politycznej Mochnackiego, gdy skutek rozpadu Towarzystwa Patriotycznego i niepowodzenia próby obalenia Rady Administracyjnej (3–4 grudnia 1830) znalazł się w całkowitej izolacji, niemal osaczony przez przeciwników politycznych, ostro atakowany przez część prasy i zwolenników dyktatury Chłopickiego. Wtedy w charakterystyczny dla siebie sposób próbuje wybrnąć z krytycznej sytuacji, taktycznie „obłaskawiając” przeciwników politycznych, dementując oskarżenia prawniczej prasy i wycofując się

⁹ Zob. N. Kicka, *Pamiętniki*. Wstęp i przypisy J. Dutkiewicz. Opracował T. Szafranski. Warszawa 1972, s. 356–357 i in.

¹⁰ „Nowa Polska” 1831, nr 58, z 3 III. W objaśnieniu redakcji czytamy, iż artykuł został ogłoszony z opóźnieniem „dla wielu przeszkód, które autora jego spotykały za czasu nieszczęśliwej dyktatury”.

¹¹ Mochnacki, *Dzieła*, t. 1, s. 324 (słowa matki).

publicznie z krytyki Chłopickiego¹². W tym okresie pozostaje w redakcji „Kuriera Polskiego”, reprezentującego linię polityczną kaliszczan. Wyjazd na Wołyń stanowił najprawdopodobniej element tej taktyki, był więc tyleż ucieczką z nieprzychylnych Warszawy, co i kompromisową próbą realizowania własnych zamysłów politycznych. Stwierdzić wypada, że taka taktyka nie zawsze przynosiła Mochnackiemu sukcesy, a w tym przypadku również dała raczej połowiczne rezultaty. Mimo to lektura listów w konfrontacji z innymi świadectwami pozwala uznać, iż pobyt jego w Lubelskiem odznaczał się wcale bogatą dramaturgią i zawierał szereg interesujących epizodów.

Na szczególną uwagę zasługuje współpraca Mochnackiego z adiutantem dyktatora Chłopickiego. Jak już wspomniano, był nim hrabia Stanisław Rzewuski, syn Wacława – „Emira”, przedstawiciel sfer arystokratycznych i konserwatywnych; w grudniu 1830 jeden z inicjatorów Klubu Obywatelskiego, powołanego jako przeciwwaga Towarzystwa Patriotycznego. W skład owej „fakcji hrabiowskiej”¹³ wchodził ponadto m.in.: Tytus Działyński, Gustaw Małachowski, Władysław Ostrowski, Paweł Popiel, Władysław Zamoyński, Leon Rzewuski (brat Stanisława). Koteria arystokratyczna postawiła sobie za cel nie dopuścić do radykalizacji powstania, a tym samym zlikwidować wpływy lewicy powstańczej. Warto odnotować, że właśnie ta grupa zorganizowała 3 grudnia rozpędzenie Towarzystwa Patriotycznego; to Mochnacki pierwszy padł ofiarą zdecydowanej kontrakcji „antyklubistów”, zmuszony wtedy do szukania bezpiecznego schronienia u ministra Lubeckiego¹⁴.

Stanisław Rzewuski był zdecydowanie „przeciwny – jak pisze Paweł Popiel – teorii i praktykom rewolucyjnym”, uważając, że „nie ci powinni mówić rewolucją, którzy ją zaczęli”¹⁵. Należał do założycieli dziennika „Polak Sumienny” uczestniczącego w nagonce na Mochnackiego; on także należał do inicjatorów prowokacji wymierzonej w Joachima Lelewela, aresztowanego 12 stycznia 1831 za rzekome przygotowywanie zamachu stanu¹⁶.

Paradoksalnie, podejmując się misji wołyńskiej, Maurycy Mochnacki stał się bezpośrednim współpracownikiem swego najzagorzalszego przeciwnika politycznego, prześladowcy z fatalnych dni grudniowych. Dobitym wyrazem tej zapewne dla Mochnackiego ironii politycznej stał się inny jeszcze fakt: zeciurządnik wyprawy (dzięki listom poznaliśmy jego nazwisko: Ignacy Mękałski) najprawdopodobniej otrzymał polecenie śledzenia poczynąń Mochnackiego¹⁷. Takie przypuszczenie, jak się wydaje, może potwierdzać dopisek do listu z 13 stycznia.

¹² Zob. m.in. M. Mochnacki: *Odwolanie fałszywych pogłosek*. „Polak Sumienny” 1830, 4, z 5 XII; [*Pochwała ministra Lubeckiego*]. „Kurier Polski” 1830, nr 364, z 17 XII; [*O liście mławskiego w sprawie pracy w cenzurze*]. „Kurier Polski” 1830, nr 364; *Pierwsza broszurka. Co umieć przez rewolucją w Polsce*.

¹³ Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, t. 2, s. 278–279.

¹⁴ Zob. J. Dutkiewicz, *Mochnacki w gościnie u Lubeckiego*. „Kwartalnik Historyczny”, 41, 1927, s. 293–295.

¹⁵ P. Popiel, *Pamiętniki*. (1807–1892). Kraków 1927, s. 57. – A. E. Koźmian, *Wspomnienia*. T. 2. Poznań 1867, s. 388–389.

¹⁶ Zob. W. Bortnowski, *Walka o cele powstania listopadowego (od 29 listopada do lutego 31 r.)*. Łódź 1960, s. 132–134.

¹⁷ Z relacji matki Maurycego (w: Mochnacki, *Dzieła*, t. 1, s. 324) wynika, że Mękałski zadził się przed nim.

Jednak, jak się okazuje, mimo iż wmanewrowany w niedogodną sytuację, Mochnacki w Lubelskiem działał zgodnie z własnym programem radykalizacji powstania, jego ekspansji wewnętrznej (w sensie aktywizacji społeczeństwa) i zewnętrznej (poza granicami Królestwa Polskiego). Pogląd taki sformułował już w memoriale do Rządu Tymczasowego z 4 grudnia 1830, w którym postulował, iż sprawę narodową „pomnażać i rozszerzać trzeba za obrębem stolicy i kraju przez stowarzyszenia patriotyczne”¹⁸. Lubelskie perypetie Mochnackiego pokazują, że zrealizowanie tak ambitnych planów „na własną rękę” okazało się nierealne.

Działania Mochnackiego w województwie lubelskim, w szczególności w Lublinie, przebiegały dwutorowo. Listy informują nas o pierwszym, niejako oficjalnym wątku jego aktywności, sprowadzającej się właściwie do misji sondażowo-informacyjnej w kręgach duchowieństwa unickiego oraz lokalnych władz województwa. Nie przekroczywszy granicy na Bugu, Mochnacki ograniczył się do zrelacjonowania dostępnych na miejscu wiadomości o sytuacji na Wołyniu. Ze zrozumiałych względów nie informuje on Rzewuskiego o drugim nurcie swoich działań, nastawionym na aktywizację polityczną miejscowego społeczeństwa. W tym zakresie Mochnacki próbował jakby powtórzyć warszawski model pobudzania działań powstańczych poprzez odwoływanie się do opinii publicznej i organizowanie klubu patriotycznego.

Interesujące dopełnienie korespondencji Mochnackiego – właśnie w tym drugim zakresie – znajdujemy dopiero w relacjach innych osób. Pierwszą z nich, tym cenniejszą, że sporządzoną na miejscu, przynosi list prezydenta Lublina z 31 grudnia 1830 (a więc w kilka dni po przybyciu Mochnackiego), skierowany do generała (Chłopickiego?) w Warszawie. Czytamy w nim:

Zjawili się u nas ludzie, którzy widocznie dążą do zburzenia spokojnego miasta – między tymi odznacza się szczególnie niejaki Maurycy Mochnacki, niedawno z Warszawy przybyły – już to przez niedorzeczne mowy uwłaczające nie tylko składowi wszystkich władz, ale nawet najpierwszym i najgodniejszym obywatelom, przez skryte faksje, do których także wiele mniej spokojnych i tylko osobisty interes na celu mających osób wciągnęli, na koniec przez jawne krzyki zagrażają, nie mówię spokojności, ale życiu naszemu¹⁹.

Z przyjazdem Mochnackiego należy więc łączyć wyraźne pobudzenie tendencji radykalnych w Lublinie, zwłaszcza w kręgach uczącej się młodzieży i niższych urzędników. Zapewne z jego inicjatywy został założony klub patriotyczny podobny do warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego. Fakt ten jednak miał miejsce w końcu grudnia, a nie – jak czytamy w niektórych opracowaniach o województwie lubelskim – w pierwszej dekadzie tego miesiąca²⁰. W przeciwnym przypadku należałoby przyjąć, że Mochnacki był w tym okresie w Lublinie dwa razy: po 5 grudnia i po 24 grudnia, co wydaje się zgoła nieprawdopodobne.

¹⁸ Cyt. za: Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 295.

¹⁹ Akta Najwyższego Sądu Kryminalnego, rkps 424. Cyt. za: A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786–1831*. Warszawa 1932, s. 219 (przypis 439). Podkreśl. Z. P.

²⁰ Zob. Mencil, *op. cit.*, s. 98. – Skarbek, *op. cit.*, s. 35–36. W późniejszym opracowaniu (*Dyktatura generała Józefa Chłopickiego*. W zbiorze: *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*. Wyd. 2. Warszawa 1990, s. 72–73) działalność lubelską Mochnackiego J. Skarbek datuje na ostatnią dekadę grudnia 1830.

Warto odnotować, że podczas swego pobytu w Lublinie Mochnacki najpewniej zetknął się z działającym na tym terenie Janem Czyńskim, redaktorem ukazującego się od 9 grudnia „Kuriera Lubelskiego”, adiutantem pułkownika Szeptyckiego, dowódcy lubelskiej gwardii ruchomej. Nie posiadamy żadnych informacji o ściślejszej współpracy w Lublinie obu późniejszych wiceprezesów warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego. Jest faktem, że „Kurier Lubelski” raczej reprezentował stanowisko władz województwa, głosił poparcie dla Chłopiczkiego, a w artykule z 20 stycznia 1831, pt. *O klubach patriotycznych*, działalność tych klubów uznana została za zbędną i szkodliwą²¹. Z drugiej strony, Jan Czyński należał do najaktywniejszych działaczy miejscowych; jego istotną rolę w radykalizacji lubelskiej młodzieży zauważył od razu Andrzej Edward Koźmian, przybyły tutaj na początku grudnia z misją od Chłopiczkiego²².

Można więc uznać, że w tym okresie Lublin przeżył dwa momenty politycznego ożywienia, wykraczającego poza ramy zakreślone przez władze stołeczne i miejscowe: w pierwszych dniach grudnia, zaraz po wieściach z Warszawy o Nocy Listopadowej, oraz w ostatniej dekadzie tego miesiąca – wtedy właśnie przy znacznym udziale Mochnackiego.

Drugą relację świadka ówczesnych poczynań Mochnackiego znajdujemy ponownie we *Wspomnieniach* Koźmiana, po raz drugi przybyłego do Lublina na początku stycznia 1831. Jemu zawdzięczamy interesującą migawkę z pobytu Mochnackiego:

Duch jak najlepszy panował w tym mieście. Rada Obywatelska w podanym adresie oświadczyła się przeciw klubom i za jej sprawą zamknięty został klub lubelski. Widziałem się w Lublinie z Maurycym Mochnackim, który wzięwszy 200 zł ze skarbu na umundurowanie wszedł do wojska i miał polecenie lud ruski za pomocą duchowieństwa greckiego do powstania zachęcać. Mochnacki w Lublinie starając się zaszczepiać nieufność dla Chłopiczkiego, ściągnął na siebie nienawiść i oburzenie powszechne. Oficerowie chcieli go dnia jednego rozsiekać. Sam mi wyznał, iż wyjeżdża z Lublina, gdyż nie wie, czyli byłby pewnym życia, gdyby dłużej pozostał²³.

Relacja Koźmiana zgadza się ze wspomnieniem matki Maurycego o niebezpiecznej przygodzie syna w lubelskiej traktierni²⁴.

Tak oto niemal dokładnie powtórzył się warszawski scenariusz wydarzeń z początku grudnia. Jak wtedy, Mochnacki zdołał zaktywizować niektóre środowiska społeczne, odniósł nawet pewne sukcesy, wzbudzając niepokój przeciwników politycznych, tak i tym razem w decydującym momencie wyraźnie przecenił swoje możliwości oddziaływania i poniósł porażkę. W Lublinie również powtórzyła się niemal dokładnie sytuacja bezpośredniego zagrożenia i motyw ucieczki nieostrożnego agitatora i antagonisty Chłopiczkiego.

Zapewne więc te okoliczności zaważyły również na rezygnacji Mochnackiego z pierwotnego celu misji, tj. przedostania się na Wołyń, i przyspiesze-

²¹ K.....ski, *O klubach patriotycznych*. „Kurier Lubelski” 1931, nr 17, z 20 I.

²² Koźmian (*op. cit.*, t. 2, s. 363–364) pisze o nastrojach rewolucyjnych wśród młodzieży urzędniczej, szkolnej i wojskowej: „a między nimi pierwszy był Jan Czyński, patron przy trybunale, w związku zostający z członkami klubu demokratycznego”. „Kurier Polski” donosił już 16 XII 1830 (nr 363): „W Lublinie powstanie narodu popierane jest ciągle z wielkim zapalem. Obyw. Czyński ofiarował dla kraju wszystkie swoje ruchomości i gotowiznę [...]”.

²³ *Ibidem*, s. 431–432.

²⁴ W. Mochnacki, *Dzieła*, t. 1, s. 324.

niu powrotu do Warszawy bez czekania na dyspozycje przełożonych. Należy także uwzględnić przyczyny podane przez samego autora listów, zwłaszcza zniechęcenie małymi uprawnieniami do samodzielnego działania oraz obawy przed rychłą ofensywą wojsk rosyjskich. Wieści na ten temat wyraźnie się nasilały, budząc uzasadniony niepokój na terenach graniczących z Rosją. Armia rosyjska wkroczyła do Królestwa przez Uściług w dniu 5 lutego 1831, a Lublin zajęła już w 3 dni później.

Ostatni list w Lublinie Mochnacki napisał 13 stycznia, w kilka dni później był już w stolicy. W dniach 18 i 19 stycznia energicznie przystąpił do rekonstrukcji Towarzystwa Patriotycznego i organizowania opozycji, zrywając tym samym definitywnie (choć nie na zawsze...) ten nieco dziwny, blisko miesięczny alians z konserwatywnym obozem powstania.

Trudno zaprzeczyć, że wyprawa Mochnackiego na Wołyń, zakończona, a właściwie przerwana w Lublinie – nie była sukcesem autora *Powstania narodu polskiego*. Nie dziwi więc to, że w późniejszych publikacjach niemal zupełnie przemilczał ten epizod, jakby wypierając się nie najlepszych wrażeń wywiezionych z lubelskiego „kurnika” (wedle określenia z ostatniego listu). Tym bardziej że – jeśli wierzyć jego matce – już po opuszczeniu Lublina doszło do zdarzenia, które nadało tej przygodzie wymiar tragiczny: podobno osoba, której Mochnacki przekazał dokumenty uwierzytelniające, została złapana przez Rosjan i powieszona.

Pomimo wszelkich zastrzeżeń wolno uznać wyjazd Mochnackiego w Lubelskie za owocny dla jego późniejszej działalności politycznej. Co może najważniejsze, był jego jedynym doświadczeniem prowincji w czasie powstania, pozwolił z bliska, z perspektywy pozawarszawskiej ocenić szanse insurekcji, a przede wszystkim – utwierdził go w przekonaniu o decydującym dla losów powstania znaczeniu ekspansji na tereny za Bugiem. Nic dziwnego, że to hasło wysunął Mochnacki po powrocie do Warszawy na czoło kampanii Towarzystwa Patriotycznego i własnej publicystyki na łamach „Nowej Polski”.

Trzy listy lubelskie Maurycego Mochnackiego stanowią również mogą tym ciekawszy, że właśnie dokumentarny zapis jego aktywności i stylu politycznego działania. Odnotujmy na koniec zawartą w ostatnim liście interesującą wzmiankę o losach Wacława Rzewuskiego, przyczynek do dziejów sławy „Emira”, słynnego podróżnika i bohatera powstania.

Rękopisy listów znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zbiorach Lubomirskich z Małej Wsi, pod sygn. 595. Na okładce całości widnieje napis ołówkiem: „Maurycy Mochnacki do Stanisława Rzewuskiego”. List 1, z 28 grudnia 1830, został napisany na stronicach 1 i 2 arkusza cienkiego papieru o formacie 383 × 285 mm, złożonego na pół; znak wodny: C FAF. List 2, z 4 stycznia 1831, mieści się na stronicach 1 i 3 arkusza grubego papieru o wymiarach 385 × 240 mm, złożonego na pół; znak wodny: I [?] AD PULAW. List 3, z 13 stycznia 1831, został napisany na stronicach 1–3 złożonego na pół arkusza grubego papieru o wymiarach 385 × 240 mm; znak wodny: PINR THOMAS 1829. Stronicę 1 zajmuje list Mochnackiego, na stronicach 2 i 3 znajdują się dopiski (skierowane do tego samego adresata) – Anastazego Dunina (pierwszy i trzeci) oraz Ignacego Mękalskiego (drugi). Wszystkie listy zostały napisane czarnym atramentem.

Numeracja zapisanych stron, oznaczona ołówkiem (liczby 1–7), zapewne wprowadzona później dla celów archiwalnych, mylnie ustala kolejność listów: list 2, z 4 stycznia 1831, został oznaczony jako list 1. Przyczyną błędu był najprawdopodobniej *lapsus calami* autora listów w określeniu daty, winna by tu bowiem być oczywiście data roczna: 1831, a nie, jak napisał Mochnacki: „dnia 4 stycz. 1830”.

W opracowaniu rękopisu zastosowano przyjęte ogólnie zasady modernizacji pisowni tekstów XIX-wiecznych, zachowując niektóre swoiste formy rejestrujące wymowę autora (np. „parekroć”). Interpunkcję w zasadzie zachowano. W kilku przypadkach zastąpiono dwukropek przecinkiem, jeśli po spójniku „że” następowało nie wyliczenie (lub np. cytat), lecz przydawkowa część zdania podrzędnie złożonego.

1

Lublin, d. 28 grudnia 1830

W Lublinie otrzymaliśmy pewniejsze wiadomości dotyczące położenia wojsk rosyjskich i dyspozycji mieszkańców Wołynia. Szczerym jest fałszem, co rozgłoszono w Warszawie, jakoby najznamienitszych obywateli tamtejszych aresztować miano. Rząd przedsięwziął względem nich te tylko środki, że jeden z drugim widywać się nie może. Jest to po prostu ścisła policyjna obserwacja. Ks. Wirtemberski¹ znajduje się we Włodzimierzu. On sprawuje obowiązki policyjne. Korpus litewski, a raczej 25 000 piechoty korpusu litewskiego postąpiło ku Brześciowi; miejsce tego korpusu zajął generał Pahlen ciągnący z Żytomierza². Listy prywatne od p. Wierzbickiego³ znad granicy oraz od rządcy dóbr hr. Moszyńskiej⁴ z Wołynia, posłane do Warszawy przez p. Szeptyckiego⁵, zawierają wiadomość, że imperator groźną odezwą powołuje naród i wojsko rosyjskie do wojny celem stłumienia naszego powstania. Przeprowadzenie z naszej strony na Wołyń jest bardzo utrudzone; Rosjanie schwytali kilku obrotnych emisariuszów, których nazwiska nam są znane. Łatwiej by to skutecznie można przez Galicję. Będę się starał, uczyniwszy zadosyć poleceniom mnie udzielonym, z Galicji dostać się na Wołyń. W obecnej chwili najpotrzebniejsza jest nam odezwa w języku ruskim napisana i wydrukowana w Warszawie przez Ordyńca⁶. Racz, szanowny hrabio, jak najspieszniej przysłać do Lublina kilkaset egzemplarzy tej odezwy na ręce p. Szeptyckiego. Pisaliśmy już o to do hr. Rom[ana] Sołtyka, Regimentarza naszego⁷. Nad granicą, po tej i tamtej stronie Buga rozdamy tę proklamację popom ruskim, ponieważ jak w Hiszpanii, tak u nas bardzo wiele na popach zależy. Akt nadania chłopom i mieszczanom ruskim swobód służących stanowi włościańskiemu w całym Królestwie pójdzie z łatwością. P. Szeptycki chętnie wpływem swoim przykłada się do tego. Chce on razem z nami skłonić do zdziałania tego dobrowolnego aktu kilku nadgranicznych obywateli obecnie będących w Lublinie. Z tego też powodu zabawimy tu przez parę dni jeszcze. Potem udamy się do Horodła. Raz jeszcze ponawiam prośbę moją o proklamację Ordyńca do Rusinów.

Organizacja krakusów⁸ leniwo się tu rozwija dla braku funduszy, bez których żadną miarą w jednej masie utrzymać nie można ze wszech stron

gromadzących się ochotników. Brak ten tym dotkliwiej czuć się daje w Lublinie, że to województwo najspanialsze ofiary złożyło na ołtarzu ojczyzny. Przeszło milion zł polskich znieśli obywatele, wszystkie te jednak pieniądze ugrzęzły w Warszawie. Racz, panie hrabio, powiedzić komu należy, że jeżeli natychmiast p. Szeptycki nie otrzyma z rzeczonych funduszków parekroć sto tysięcy zł polskich, całe tutejsze powstanie w nic się rozwieje. Okoliczność bardzo nagląca. Mnie się zdaje, że ta metoda koncentrowania wszystkich zasiłków pieniężnych w Warszawie nie dogadza realnymi pożytkami.

Rozchodzą się wieści o bliskim wtargnięciu wojsk rosyjskich. Listy prywatne, o których wyżej wspomniałem, oznaczają termin dn. 25 gru[dnia] podług starego kalendarza. Szanowny obywatelu! Zaklinam Cię na miłość boską, spraw, żebyśmy mogli być uczestnikami pierwszej rozprawy. Jeżeli w samej rzeczy imperator wydał manifest⁹, cóż naglejszego dla nas, jak polecić [nas] natychmiast do wojska regularnego? Jakież zlecenie może być ważniejsze? Płakalibyśmy jak dzieci, gdyby nas minęła sposobność dzielenia wszystkich niebezpieczeństw braci naszych. Proszę Cię, szanowny hrabio, jeżeli w rzeczy samej za kilka dni przyjdzie do bitwy, uwiadom nas o tym, a zaraz przez Sie[d]lce udamy się tam, gdzie wszystkich uczciwych Polaków powołuje wielka potrzeba kraju. Czekamy listu parę dni w Lublinie.

Prawdziwy sługa
Maurycy Mochnacki

¹ Adam Wirtemberski, książę, syn Ludwika Württemberga-Monbéliarda i Marii Czarotorskiej; generał II brygady ułanów w armii Królestwa Polskiego. Na początku grudnia 1830 stacjonował w Krasnymstawie. Po wybuchu powstania złożył dowództwo i przeszedł na służbę do armii rosyjskiej. „Wstawił się” zdobyciem rodzinnych Puław na czele wojsk rosyjskich w 1831 roku.

² Paweł Pahlen (1775–1834), generał rosyjski, dowódca pierwszego korpusu piechoty wojsk rosyjskich.

³ Nie udało się ustalić, o kogo dokładnie chodzi. Podpułkownik Wierzbicki był dowódcą pułku jazdy lubelskiej; takie nazwisko nosił również naczelnik komory celnej w Łuszkowie (w obwodzie zamojskim), tak samo nazywał się dowódca oddziału powstańczego w woj. lubelskim z 1863 roku.

⁴ Joanna Moszyńska, żona Piotra Moszyńskiego (1800–1879), marszałka guberni wołyńskiej, skazanego w 1829 r. na 12 lat zesłania w Tobolsku. Wzięła rozwód w czasie pobytu męża na zesłaniu.

⁵ Wincenty Szeptycki (1782–1836), pułkownik, mianowany przez gen. Chłopickiego organizatorem i dowódcą formacji ochotniczych, tzw. gwardii ruchomej, na terenie woj. lubelskiego.

⁶ Jan Kazimierz Ordyniec (1797–1863), dziennikarz i literat, redaktor „Dziennika Warszawskiego” i „Dekameronu Polskiego”. Z innych źródeł wynika jednak, że odezwe w języku ukraińskim napisał w grudniu 1830 Walerian Skorobohaty-Krasiński (1795–1855), wydawca i urzędnik, historyk i publicysta; od 1831 r. na emigracji – zob. N. Kicka, *Pamiętniki*. Opracował T. Szafranski. Wstęp i przypisy J. Dutkiewicz. Warszawa 1972, s. 232).

⁷ Roman Sołtyk (1791–1843), oficer armii napoleońskiej, przed powstaniem członek opozycji sejmowej i Towarzystwa Patriotycznego, poseł konecki. Dnia 6 grudnia 1830 mianowany przez dyktatora Chłopickiego regimentarzem gwardii ruchomej województw: podlaskiego, płockiego, augustowskiego i lubelskiego. Po upadku powstania działacz emigracyjny.

⁸ Ochotniczy pułk krakusów woj. lubelskiego, pod dowództwem pułkownika Adama Jaraczewskiego, był organizowany od 13 grudnia 1830; drugi pułk jazdy krakusów organizował pułkownik Kazimierz Obarski (zob. Mencil, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego*, s. 100).

⁹ W odezwie z 17 grudnia 1830 do Polaków car Mikołaj I domagał się bezwzględnego podporządkowania oraz przywrócenia władzy Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego.

Lublin, dnia 4 stycz[nia] 1830 [!]

Onegdaj wróciłem z Chełma. Duchowieństwo ruskie unickiego wyznania najgorliwiej rozszerzać będzie dobrego ducha między ludem prostym. Ks. Szumborski, biskup chełmski¹, zaręczał słowem kapłańskim, że sprawa Polski jest także sprawą unickiego duchowieństwa. Przytomni prałaci kapituły chełmskiej przyrzekli ją popierać szczerze i rzetelnie. Księża ruscy silnie wpływają na lud poruczony ich pasterskiemu staraniu. Przeto byłoby nie odpuszczonym błędem rządu, gdyby sobie czymkolwiek bądź tych ludzi zniechęcił. Oni mają w swoim ręku wszystkie środki poruszania wielkich mas – od czego nasze powodzenie zależy. Postrzegłem (lubo księża z tym się przede mną nie wydawali), że zmniejszenie pensji o jedną trzecią część mocno ich obeszło. Są to ubodzy ludzie, żadnego innego utrzymania nie mający prócz tej pensji, jaką im dawny rząd przeznaczył. W teraźniejszych okolicznościach nie trza było uszczuplać owej płacy, owszem, powiększyć ją należało przez ten wzgląd prawdziwy i istotny, żeby goręcej i pilniej lud ruski z ambon i kazalnicy po diecezjach i parafiach namową i upominaniem wciągali do ogólnej sprawy naszego powstania. Światłemu zdaniu Twemu, panie hrabio, i mądrości Rady Najwyższej² zostawuję rozważenie wpływu, jaki mieć może przyjazna Polsce dyspozycja ludu ruskiego po tej stronie Buga na umysły pokrewnego ludu z tamtej strony, na Wołyniu itd. Jest to okoliczność wielkiej wagi; od tego bowiem zależy nasze polityczne zbawienie, ażeby prostota ruska przykładem spółziemian swoich zachęcona orężowi naszemu dobrze życzyła w zabranych guberniach, tudzież, żeby się nie dała podburzyć od nieprzyjaciela przeciwko polskiemu obywatelstwu na przypadek rozszerzenia powstania w tamtych okolicach. Rozsądna polityka nakazuje ujmować sobie księży ruskich. Z tej przyczyny oświadczyłem kapitule chełmskiej, że uczynię przełożenie do Rady Najwyższej, aby niższe duchowieństwo ruskie całą pensją pobierało. Racz, szanowny hrabio, wnieść ten interes na Radę i sprawić, żeby kapituła żadnych nie miała powodów żalenia się na obecny porządek rzeczy.

W pierwszym liście prosiłem pana hrabiego o przysłanie kilkuset egzemplarzy proklamacji w ruskim języku napisanej i wydrukowanej przez p. Ordyńca. Ponawiam tę samą prośbę oczekując rychłego skutku. Kapituła przyrzekła rozgłaszać tę proklamację po wszystkich kościołach. O to samo prosiłem hr. Sołtyka, naszego Regimentarza.

Drugim, nie mniej ważnym obowiązkiem naszej misji jest skłonić obywateli dziedziców ruskich włości do uczynienia pewnych koncesji dla tegoż ludu. W tym celu prezes Kom[isji] Woj[ewództwa] Lubels[kiego]³ powołał obywateli do Chełma, Hrubieszowa i Krasnegostawu, gdzie się udam na dzień 6, 7 i 8 b.m. Obywatele, z którymi o tym mówiłem, gotowi są uczynić wszystko dla dobra sprawy ogólnej.

O ile mogłem, podróżując w wojew[ództwie] lubels[kim], wyrozumieć obywateli życzenia, żądają oni, żeby co do wypłaty rat Towarzystwu Kredytowemu teraz przypadających nastąpiła roczna, a przynajmniej półroczna zwłoka z powodu licznych i coraz liczniejszych ofiar, jakie ponoszą i ponosić będą. Rząd dogodzi tak sprawiedliwemu życzeniu obywateli za staraniem hrabiego. Prezes Kom. Woj. pisał z tego powodu do Rady.

Zdaje się, że w tym województwie opieszałość razem z niebezpieczeństwem wzrastają. Moglibyśmy tu bardzo wiele dobrego zdziałać, gdybyśmy mieli stosowne upoważnienia. Cóż pomogą bez tego przełożenia, jakie czynimy?

Łącząc wyraz poważania i szacunku zostajemy
Maurycy Mochnacki

¹ Filip Felicjan Szumborski (1771–1851), od połowy 1830 r. ordynariusz diecezji greckokatolickiej w Chełmie.

² Tj. rządowi powołanemu 21 grudnia 1830 przez gen. Chłopickiego.

³ Ignacy Lubowiecki piastował to stanowisko od r. 1823; w połowie grudnia 1830 został zdymisjonowany, ale po tygodniu przywrócony przez gen. Chłopickiego.

3

13 stycznia 1831, Lublin

List mój zaczynam od prośby następującej: spraw, szanowny hrabio, wpływem swoim, żeby mnie i obudwu kolegów moich odwołano z misji, której powinnościom staraliśmy się zadosyć uczynić. Teraz nic nie mamy do czynienia, nic nawet uczynić nie możemy. Ludzie w tym województwie z trudnością wypełniają wyższych rozkazy — zaś przełożeń i rad podwładnych ani słuchać nie chcą. Byliśmy na wszystkich ważniejszych punktach nad granicą; nie masz żadnego regularnego wojska w bliskości — straż graniczną poruczyli Rosjanie tak zwanej komandzie inwalidnej. Nikt nie chciał podjąć się przeprowadzić choćby jednego z nas na tamtą stronę. Wszyscy prawie obywatele z tej strony Buga nadgraniczni udali się z dóbr swoich bądź do Lublina, bądź do Warszawy, a trudna sprawa z ich komisarzami i ekonomami. Nyko podchorąży¹ zostaje w Kowlu pod najściślejszą obserwacją, niemal w więzieniu. Mnie by niepochybnie gorszy jeszcze los spotkał, gdyż nikogo nie znam z tamtej strony. Od obywateli wołyńskich, od ochotników przebywających Bug, od Żydów i włościan wiemy z pewnością, że wszystko sprzyja naszemu interesowi na Wołyniu. Tameczni mieszkańcy wszystko zdziałają dla dobra Polski, jeżeli tam wtargniemy zbrojną jakąkolwiek² siłą; lecz bez tej inwazji na nic się nie chcą narazić, nic ryzykować. Taki jest głos powszechny, w tym cała nadzieja naszych powodzeń. Dzisiaj jeszcze (tak się wszystkim zdaje) niechaj sto chorągiewek zabłyśnie po tamtej stronie Buga, sto czapek czerwonych, a wszystko porwie się do broni. Sami przez się nic nie poczną. Z naszej strony trzeba śmiałości, trzeba nawet zuchwalstwa, a rzecz polska nie zginie. Zginiemy dyplomatyką i wahaniem się. Obywateli nadgranicznych proszę, żeby chłopów swoich skłaniali do utrzymywania komunikacji z tamtym brzegiem Buga. Tacy emisariusze najdzielniej służyć mogą ogólnemu dobru.

Nad granicą wszelką usilność moję w to położyłem, żeby się dowiedzieć o Twoim szanownym ojcu³, panie hrabio. Mylna jest wieść (piszę to na fundamencie wiarygodnych doniesień), jakoby go uwięziono. Nie wiem, gdzie się teraz znajduje, to pewne jednak, że go Rosjanie w swej mocy nie mają.

Jeżeli to być może, uczyni, panie hrabio, zadość mojej prośbie: niechaj nasz zacny Regimentarz natychmiast nas odwoła. Lublin — to istny kurnik. Pełno

plotek – zaczynają mówić, że tu przybyliśmy dla zrobienia kontrrewolucji w woj[ewództwie] lubel[skim]. Szyrma⁴ wysłał kilku akademików dla obserwowania nas. Wreszcie, trzeba się przysposobić w Warszawie na kampanię, nie mamy jeszcze ani koni, ani broni. Polecając się łaskawym względom hrabiego zostaje

M. Mochnacki

Bardzo dziękuję Szanownemu Koledze za pamięć o moim liście. Siedzenie nasze w Lublinie ma minę szpiegostwa i za tych nas wkrótce uważać będą. Chciej, Kolego, ustnie przedstawić Regi[mentarzowi] Sołtykowi, że my to bierzemy za rodzaj banicji niezasłużonej – bo rzeczywiście nic tu ani pomóc, ani sami działać nie możemy. Lubo służbowym raportem zawiadomimy Regimentarza o spełnieniu jego poleceń, liczę wszelako na przymówienie się Szanownego Kolegi w tej upragnionej deliwracji⁵ naszej. Jestem z głębokim poważaniem

Życzliwy
A. Dunin

Mam zaszczyt załączyć winne uszanowanie a zarazem upraszam o doniesienie, czy drugi list mój doszedł do Szanownego Hrabi.

Ignacy Mękaliski

[drugi dopisek ręką A. Dunina:]

W tej chwili przybywają dwaj Wołynianie. Dziewięć dni jak wyjechali z Dubna. Zaręczają, że pan hrabia Wacław Rzewuski wyjechał z Sawrania i wieść jest, że udał się do Stambułu. Ci panowie zaręczają, że to z ust bardzo wiarygodnych słyszeli. Nie podlega wątpliwości, że ks. Józef Lubomirski⁶ odebrał rozkaz stawienia się w Petersburgu z synem. Tarnowski⁷ do Kurska – i list od cesarza, że to przeznaczenie ma zamiar zabezpieczenia osobistej Tarnowskiego spokojności. W ogóle mniemanie rozszerzone na Wołyniu jest niepoehlebne dla nas – utrzymują, że rząd ulega tylko zapałowi miasta i ludu, lecz ma zawsze *une arriere pensée*⁸ ograniczenia się na zachowaniu granic teraźniejszych – jest to skutkiem tak przeciętych stosunków z Wołyniem, że dotąd ledwo dwa egzemplarze pism periodycznych doszły.

¹ Apolinary Nyko, porucznik, uczestnik spisku podchorążych, w grudniu 1830 r. wysłany na Wołyń jako emisariusz sztabu głównego – zob. W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*. Opracowanie i wstęp A. Zahorski, Warszawa 1980, s. 47 i in. – I. Prądzyński, *Pamiętniki*. Opracował B. Gembarzewski. T. 2. Kraków 1909, s. 310.

² Wyrazy „wszystko” i „jakąkolwiek” podkreślone podwójną linią.

³ W czasie powstania listopadowego Wacław Rzewuski dowodził oddziałem Kozaków. Zaginał po bitwie pod Daszowem 14 maja 1831.

⁴ Krystyn Szyrma Lach (1790–1866), profesor filozofii Uniwersytetu Warszawskiego; w czasie powstania (do 8 stycznia 1831) dowódca akademickiej Gwardii Honorowej, zdecydowanie popierającej dyktaturę Chłopickiego.

⁵ Uwolnienia, oswobodzenia (franc. *délivrer*).

⁶ Prawdopodobnie książę Józef Lubomirski (1785–1854), syn Michała.

⁷ Być może Jan Feliks Tarnowski (1779–1842), referendarz stanu w Królestwie Polskim, historyk i tłumacz.

⁸ Ukrytą intencję.